

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 4 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca. Ceny ogłoszeń (inzeratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## W sprawie wiecu.

(Ciąg dalszy)

W którą tylko stronę rzucimy okiem, wszędzie widzimy krzywdę organistów. Zło tak się zakorzeniło, że wiele lat upłynie zanim będzie sobie powiedzieć: no, przecież razpozbyliśmy się raka, toczącego nasz organistowski organizm.

Jak już nieraz mówiliśmy, księża uszczuplając organistom dochody nakładali na nich rozmaite czynności nie dające się z ich stanem pogodzić. Znając psychologię wiedzieli oni, że tylko konsekwentnem w tym wypadku postępowaniem, dojdą do mety. Stało się. Organisci, ślepo księżom wierzący, trochę za późno ujrzeni, że zostali ich bezpłatnymi posługaczami. Prawie do wszystkich liturgicznych czynności organistowskich wmieszano czynności służalcze. Od wieków chodzą organisci polscy z duchowieństwem na pogrzeby w charakterze śpiewaków kościelnych. Wiadomo, że czynność księdza i organisty na pogrzebie, jest czynnością liturgiczną: ksiądz jest tu głównym funkcyjnaryuszem, organista pomocniczym. Czynność ta jest sama w sobie, biorąc rzecz po ludzku, szlachetną. Tymczasem księża i na tym punkcie, wykorzystują organistów. Oto każą im nosić za sobą szaty liturgiczne, a są wypadki, że ksiądz ubrawszy się w szaty liturgiczne, każe organiscie nieść za sobą wierzchnie ubranie. Ten proceder uprawia się nie tylko nawsi ale i w mieście. W Krakowie widzieliśmy jak organista inteligentny, mający ukończone konserwatorium muzyczne jadąc z księżmi na pogrzeb, zaczerwieniony po uszy, trzymał w rękach tłóмок z szatami liturgicznymi. We Lwowie dzieje się to samo.

Księdzu nie chce się nieść to co mu przy sprawowaniu jego czynności potrzeba, wysługuje się organistą, udając przy tem jakiegoś potentata. Czy to słusznie i sprawiedliwie? Czy stan organistowski może w takich stosunkach być poważny? Czy ksiądz idąc na pogrzeb, za co mu płacą, nie chcąc się podźwigać no-

szaniem szat liturgicznych, nie może sobie najać kogoś do tego?

Takie postępowanie z organistami, przynosi im wielką krzywdę, bo stan ich poniża w oczach opinii publicznej. Owocem tego jest to, że organisci większych miast chociażby byli najzdolniejszymi, nie mogą udzielać lekcji muzyki w wyższych sferach: nie jeden „czop maziany“ nie posiadający wykształcenia muzycznego, jest tam lepiej widziany i zdolniejszym uznany od organisty, bo nie nosi tłómków za księżmi. Na przyszłym wiecu, organisci powinni się nad tą sprawą zastanowić i zrzucić z siebie to hańbiące stan ich jarzmo, pochodzące z czasów nadużycia i pańszczyzny.

## Wrażenia z Wielkiego Tygodnia.

(Ciąg dalszy)

Nieco szerzej rozpisałem się w poprzednim Nrze o Wielkim Czwartku, pisałem co chór ma śpiewać bo nawet Koledzy o to mię zapytywali, niektórzy zaś przez nieświadomość radzili sobie sami jak mogli i tak: jedni śpiewali postne pieśni, a inni Mszałne, a inni wręście o Bożem Ciele. Skutek był taki, że w każdym kościele i każdego roku coraz inną pieśń śpiewano, najlepiej więc trzymać się Mszału. Pisałem jak ma być ubrany ołtarz, bo zwyczajnie na W. Czwartek ołtarza odświętnie rzadko gdzie ubierają, pozostawiając jak zwykle w poście przy kilku drewnianych lichtarzach z złotymi świecami, gdy tymczasem lichtarze powinny być najwspanialsze z woskowymi białymi świecami. Wystąpiłem też przeciw kłopotaniu, bo zwykle ministranci lubią się tłuc niemilosiernie tak podczas Mszy jak podczas procesyi do ołtarza wystawienia.

Opisałem sposób komunikowania i wystawienia z wszelkimi przyklekiwaniami, co ceremonia ten obowiązuje przez cały rok przy Komunii i wystawieniach a nie tylko w W. Czwartek. I nie dziwnego wszak Arcykapłan żydowski raz na rok wstępując do Świą-

tnicy na rączkach czołgał się ku Arce, a tu więcej niż Arka! Dlatego kładę nacisk by ołtarz wystawienia urządzony był w kaplicy i zawsze na ołtarzu ze stopniami, gdyż w zakrystyi nie można na razie takiego ołtarza zbudować, a bez stopni nie mogą się odbyć wszystkie przepisane kłęknięcia. Opisałem pochód procesjonalny a przedtem przysposobienie kielicha i tu zakradł się błąd drukarski, gdzie zamiast: przywiązuje wstążki jedną brzegi welum... ma być: przywiązuje wstążką jedwabną białą brzegi welum do kielicha. Tu bowiem panuje największa niejedność. Jedni księża kładą hostye do kielicha mszalnego bo im się nie chce przynosić do ołtarza drugiego kielicha. Drudzy pokrywają kielich z hostyami jakimś przejrzystym welum i obwiązują byle nicią; inni wreszcie wkładają hostye do puszki bez żadnych ceremonij! Tu już chyba wyrafinowane niedbalstwo i lenistwo! Byłem przypadkowo w ruskiej cerkwi na Mszy wielkoczwartkowej, to chociaż nie jestem zwolennikiem liturgii słowiańskiej, zachwyciłem się tą powagą, punktualnością, długością modłów, śpiewów, i lekcyj, które to u nas tak się tylko „z huśta!“ A trzeba wiedzieć, że w obrządku greckim oprócz zwykłej Mszy jest jeszcze Msza z pierwszych wieków chrześcijaństwa i bardzo długa, którą św. Bazyli uporządkował ztąd zwie się Mszą św. Bazylego. Tę więc Mszę (którą tylko 10 razy w roku odprawiają) odprawiają w Wielki Czwartek i to wraz z niesporami. Na tych niesporach czytają aż trzy lekye i to I-sza z Księgi Wyjścia o przygotowaniu przez Mojżesza na przyjęcie przykazań; II-ga z księgi Joba a III-cia z Izajasza: „Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym... Epistoła też sama co u nas z listu do Koryntyan, a Ewangelia o krwawym pocie Zbawiciela na górze Oliwnej, zdradzie Judasza i zaparciu się Piotra. Gdy zaś na ofertoryum chór zaśpiewał: „Wieczery Twoja tajnia“... „Do wieczery Twojej tajemnicy, dziś Synu Boży uczestnikiem mię przyjmij, bo nie wydam wrogom twoim tajemnicy ani Ci dam pocałunek jako Judasz, lecz jako łotr wyznaje i wołam do Ciebie: Wspomnij na mnie Panie w Królestwie twojem“.

Wśród tego uroczystego śpiewu, widząc kapłana z kielichen w ręku okrążającego ołtarz wśród świateł i dymu kadzidła za Ikonostasem (królewską bramą) zdawało mi się, że to nie cerkiew, ale on sam wieczernik na Syonie gdzie Chrystus Pan Najśw. Sakrament ustanowił. A u nas? Zaprawdę, zdumienie ogarnia człowieka znajdującego liturgię, widząc jej zniewagi przez skracanie, opuszczanie, zaniedbanie. Opuszcza się najpobożniejszy Introit, opuszcza się tkliwe westchnienia Kyrie pomija się milczeniem tak wzniosły Graduał, nie śpiewa się ofertoryum, milczy się na Sanctus i Benedictus i tak do końca; za to jednak pozwala się ludowi wykrzyzczyć jaką kalwaryjską pieśń o mece Pańskiej, a dla harmonii każe się ministrantom bić do żywego w kłopotki. To ma być liturgia?! Do procesyi nie chce się księdzu przywdziać kapy bo ornat też piękna rzecz, ale za to do obnażenia ołtarzy zamiast w albie i stule samej, wdziewa się kape, byle tylko rubrykom w jakiś sposób się sprzeciwić. A jak też niemilosiernie znęcają się księża na

ołtarzach przy obnażaniu, zdzierają obrusy, rzucają, przewracają lichtarze przyczem nieraz łamią się świece. Są nawet tacy śmiałkowie co zdzierając sukienkę z puszki rzucają na ołtarz.

(C. d. n.)

## Historya muzyki.

Muzyka jest sztuką piękną, posilkującą się tonem muzycznym czyli dźwiękiem. Ojcem dźwięku jest głos, powstający wskutek drgań powietrza. Piszący dzieła historyczno-muzyczne, zaczynają przeważnie od mitycznych podań starych narodów. Słuszną i sprawiedliwą rzeczą będzie, jeżeli opowiadanie nasze zaczniemy od źródła t. j. od powstania głosu, jako pierwszej przyczyny istnienia muzyki.

Historya biblijna mówi: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię; ziemia oblana była wodą a duch Boży unosił się nad nią. Uczeń geologowie, moment ten nazywają peryodem archaicznym. Wyobrażamy sobie, że w peryodzie tym, woda zalewająca ziemię, nie miała żadnego ruchu. Nie było zagłębień ani wzniesień stanowiących naturalną przyczynę ruchu. Ciepłota wody, była wszędzie jednakowa, w przekonaniach tych utwierdza nas istnienie szczątek niektórych jamochłonów, zachowanych w skamielinach na północy, gdzie obecnie panuje zimno, a powstających i mogących żyć, tylko w klimacie ciepłym. Słońce musiało powstać w peryodzie archaicznym bo i historya biblijna mówi: Naprzód rzekł Bóg: niech się stanie światło, a potem dopiero powstało życie na ziemi t. j. przed zlanie się wód, w jedno miejsce.

W geologii moment ten nazywa się peryodem paleozoicznym. Przy końcu tego peryodu powstały gliniane wysepki; życie zwierząt doszło w nim do ryb, a z roślin mamy: paprocie, widłaki i inne rośliny, podobne szpilkowym. Te nowo powstałe ciała, odmiennej budowy, złożone z różnych pierwiastków, wytworzyły głos. Z tego widzimy, że peryod archaiczny, chociaż nie stworzył nam głosu, dał światło i ciepło, podstawę istnienia wszystkiego na świecie, a więc i głosu, który, organami słuchu możemy rozróżnić w następującym peryodzie. W dalszych peryodyach i formacjach, kiedy roślinność jak: skrzypy, widłaki, paprocie i inne rośliny noszące nazwy łacińskie doszły wysokości 20 metrów, kiedy świat zwierzęcy przekroczył granicę ryb, do gadów i ptaków, chociaż bez symetrycznych około 30 m. długich jak: istosaurus, pleriosaurus, pterodactilus lub archeopterico, gad latający przy pomocy piór w ogonie umieszczonych, wreszcie kiedy powstał mamut i pierwszy człowiek, to ten głos, został spotęgowany.

Wody okalające wysepki, wielkich rozmiarów roślinność, wytworzyły szum i szmer, podobnie jak dzisiaj. Jak wyglądał głos zwierząt tak ogromnych budową, lub co bardziej interesujące, głos pierwszego człowieka, nie wiemy, w każdym razie, zważywszy na niską inteligencję pierwszego człowieka, także co do rozwoju fizycznego, nabierzemy przekonania, że głos jego nie mógł być podobnym, głosowi dzisiejszego człowieka, w każdym razie był głosem skłonnym do wykształcenia się.

## Historya literatury polskiej.

(Ciąg dalszy)

Mieczysław I. zaprowadził w Polsce wiarę chrześcijańską, dając nam możliwość korzystania z cywilizacji płynącej jak na ówczesne czasy, szerokim korytem z Rzy-

mu. Fakt ten był dla nas niezmiernej doniosłości, bo był bodźcem do rozwoju i naszej cywilizacji.

Wraz z chrześcijaństwem przyjęliśmy z Rzytu język łaciński, którego jako jedynie wykształconego używano w całej Europie. Łacina panowała u nas w szkołach, kościołach i stosunkach międzynarodowych, w skutek czego, język polski nie mógł się wykształcać. Z łaciny mieliśmy tę korzyść, że dostarczyła nam niektórych wyrazów wywierając wpływ na składnię.

W wieku XI i XII. język polski pogrążony był w letargu. Jak poprzednio tak i teraz używano go w sprawach potocznych i przez niewykształcony gmin, dlatego i o piśmiennictwie polskim, mowy być nie mogło.

Nie małą przyczyną tego zastoju było, że nowa wiara i cywilizacja natrafiając na rozmaite trudności, powoli się szerzyła. Naród polski, zanadto przyzwyczajony do starych bogów, których wszędzie było podostatkiem, do obrzędów i zabobonów nie tak łatwo chciał się ich wyrzec. Brak oświaty, nie pozwalał im korzystać z obserwacji innych cywilizowanych narodów a obcy Polakom duchowni, między nimi osiedleni i pracujący, nie mogli pozyskać zaufania narodu. Cóż zresztą mógł obchodzić język polski Włocha. Niemca a chociażby nawet Czecha, tembardziej, że używał go wyłącznie gmin lud, czyli niewolnik, inaczej stworzony i to chyba na usługi możnych. paplających po łacinie jak n. p. obecnie paplą u nas po francusku, pomimo, że nasz język jest piękniejszy i nikt nam nie zabrania go używać. Czasy wojen za Bolesława Śmiałego i Chrobrego, wpłynęły na długi zastój w tym kierunku. I kto wie jak by się było skończyło z sprawą naszego języka a więc i piśmiennictwa gdyby nie polski lud. Ksiądz i pan z łatinizowali się a tylko lud mówiący po polsku, wiecznie powtarzał swoje mityczne podania, do których jego bogata fantazyja zawsze coś dodawała i śpiewał pieśni. Ludzie, zostający na tak zwanych, wyższych stanowiskach, wysłużeni żołnierze i w ogóle, ludzie posiadający większe wiadomości, nasłuchawszy się tego do przesytnu, zaczęli się odwracać od ludowych, gawęd stanowiących, jak się powiedziało ustną literaturę, a pomimo tego, okazali się niezdolnymi do wytworzenia literatury pisanej, odpowiedniej ich pojęciom. Ale czasy się zmieniły. Za panowania Bolesława Krzywoustego, pogaństwo polskie znika. powstają kościoły i klasztory przy których zakładają szkoły, duchowieństwo wyrabia się z Polaków kochających ojczyznę, co daje nadzieję lepszej przyszłości, bo przecież kiedyś mowa rodzinna zniewoliła go do działania w tym kierunku. Zwiastunem naszej literatury były kroniki.

Pierwszym piszącym kroniki był Marcin Gallus. Jako kapelan Bolesława Krzywoustego pisał on o dziejach polskich dawniejszych i ówczesnych, które doprowadził do roku 1113. A chociaż pisał niezgrabną łaciną, kronika jego ma tę dla nas wartość, że dostarcza nam materiału do naszej historii. W wieku XIII napady tatarskie, tudzież wewnętrzne zabużenia, były powodem dalszego zastoju. W spustoszonych przez Tatarów miastach, zaczęła się osiedlać ludność niemiecka, obca Polakom językiem prawem i obyczajem. A chociaż wytworzyła ona zapobiegliwe i zamożne mieszczaństwo nie przyczyniła się do postępu naszego piśmiennictwa. Tenże wiek, indziej sławny z poezji rycerskiej, dostarczył nam kronikarzy. Wincenty Kadłubek biskup krakowski napisał kronikę panegiryczną wielbiącą czyny Kazimierza Sprawiedliwego, która oprócz napuszystości, zdradza łatwowierność dawnym baśniom. Szkoły w Polsce powstały po wprowadzeniu chrześcijaństwa. Urządzenie ich było na wzór szkół istniejących w zachodniej Europie. Były więc: klasztorne, katedralne i parafialne. Przeznaczaniem ich było kształcenie duchownych. W szkołach uczyli duchowni, skła-

dały się one z dwóch stopni: (Trivium i Quadrivium.) W Trivium uczono gramatyki, retoryki i dyalektyki w quadrivium, arytmetyki, geometrii, astrologii i muzyki.

Najdawniejszemi szkołami były szkoły katedralne, po napadzie Tatarów i osiedleniu się w miastach osadników niemieckich, powstały szkoły parafialne. W wieku XIV. uczono w nich języka polskiego i niemieckiego nie mniej tłumaczono autorów łacińskich. Nadto, niektórzy Polacy jak św. Stanisław Szczepanowski, Jarosław Bogoryja ze Skotnik i bardzo wielu innych zamożniejszych ludzi, jeździli na naukę do Paryża, Bolonii i innych zagranicznych zakładów naukowych. (C. d. n.)

## Pielgrzymka życia.

(Z notatek swej przeszłości opowiedział organista z pod Karpat).

„Proszę cię Panno święta, prowadź mnie błędnego“ Tak śpiewała moja pobożna matka, ofiarując odśpiewane Godziuki na cześć Niepokalanie poczętej, podczas gdy ja przebudzałem się z ciężkiego porannego snu. kołysany jednak śpiewem mej matki, zasypiałem na nowo. Dopiero skończywszy śpiew, matka budzi mnie mówiąc: „wstawajże dziecko bo dziś jest niedziela, musisz wcześniej wypędzić bydło, aby się napasło zanim pójdzie na Sume.“ Rozkaz matki był dla mnie zawsze święty, więc zerwałem się na równe nogi, a gdy udałem się do stajni, tam już pracowity mój ojciec odwiązywał bydło od złobu i brał na powrozy aby mi pomógł wyprowadzić w pole wążką ścieżyną pomiędzy niezżęte zborze. Był to przesłiczny poranek lipcowy, ptaszęta świergotały wesoło, świeże powietrze i woń roślinności ożeźwiały napół senną mą głowę, a blask wschodzącego słońca odbijał się tęczowemi kolorami w brylantach rosy. Wpatrując się w błyszczące jak gwiazdki krople rosy, zauważyłem około głowy mego długiego cienia jasność jak ją widywałem na obrazach około głowy Świętych. Zdziwiony zwracam się do ojca z zapytaniem coby to było? „To nimbus, odpowiada ojciec, tak nazywa się z łacińskiego światło malowane koło głowy Świętych, a oznaczający świętość tej osoby którą otacza.“ Tato a czy my także świętymi jesteśmy, zapytałem zaciekawiony. „Tak jest — odrzekł ojciec — wszak należymy do Świętych obcowania, jak to w „Wierzę“ wyznajemy, a św. Paweł pisze do chrześcian, że jesteście współobywatelami Świętych i domownikami Bożymi, a na innym miejscu: „ta jest wola Boża. poświęcenie wasze.“ Co mię jednak zaniepokoiło, to że ów „nimbus“ widziałem około głowy swojego cienia, na cieniu ojca nie widziałem tego, ojciec zauważywszy to moje spostrzeżenie, ciągnie dalej: iż nie tylko sami mamy być świętymi, ale przez modlitwę, szczerą miłość i żywot przykładny do uświętobliwienia bliźnich przyczyniać się winniśmy, módlcie się jedni za drugich abyście byli zbawieni, powiedział św. Jakób Apostoł. Z tą rozmową przyprowadziłem bydło na pastwisko, gdzie też zostałem je pasć na miedzach i trawnikach, ojciec zaś odszedł do domu by powoli zbierać się do kościoła. Słodko brzmiały mi jesczew

uszech ojcowskie słowa, iż powinniśmy być świętymi i innych do świętości prowadzić, i nad tem tylko się zastanawiałem w jaki sposób możnaby to zrobić, by i innych zbawić i swego „nimbu“ nie utracić. Zaraz też przypomniał mi się Dawid — pasterz o którym mi ojciec tyle opowiadał, iprzyszły mi na myśl słowa jego psalmu: Prostuj Panie przed obliczem Twoim drogę moją.“ W tem odezwał się przy kościele harmonijay dźwięk dzwonów, dając hasło by bydło zapędzić do stajni a iść do kościoła. Zanim jęgnak to zrobiłem, chociaż nie bez pospiechu, zastałem już w kościele kończące się kazanie, nie wiem też o czem tam mówiono, za to zastałem wielce interesujące „dictum“ które też na zawsze utkwilo mi w pamięci, brzmiało mniej więcej tak: „Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz polecił uwiadomić was, iż jego staraniem została w Tarnowie otwarta szkoła dla organistów. Wpisy kandydatów odbywać się będą w ostatnich 3 dniach sierpnia, podania zaś trzeba wnosić na ręce prezesa Rady Tow. ś. Wojć. ks. Stan. Walczyńskiego, oficyała biskupiego, najpóźniej do 15 sierpnia. Dokumenta: metryka, świadectwo z IV klasy szkoły lud. świadectwo moralności. Taksa wstępu 2 zł. opłata miesięczna z góry 3 zł. i stosowne utrzymanie

Którzyby więc rodzice zamysłali oddać dziecko do szkół, gdzie się tylko rozparzy, zpróżniaczy i nie ukończywszy 3 klas gimnazyalnych wróci nieponiem, niech raczej oddadzą dzieckod o szkoły organistowskiej, niech nie żałują grosza na tak piękny cel, którego urzeczywistnienie sprawi im samym wiele pociechy a synowi zapewni uczciwy kawałek chleba. Słyszac to ledwie stłumiłem objaw radości, gdyż już miałem aż pod niebiosy podskoczyć z zadowolenia, iż przecież raz pożegnany żmudny zawód pastuszy i podczas Sumy cieszyłem się w duszy.

Wróciwszy do domu opowiadam rodzicom, którzy zresztą to samo słyszeli i zaraz proszę by mię dali do wspomnianej szkoły. Rodzice chętnie się na wszystko godzili jednak na przeszkodzie stanął brak funduszków na utrzymanie w Tarnowie. Przeszkoda ta wpłynęła na zmianę tego postanowienia o tyle że miałem się uczyć u miejscowego organisty a tylko egzamin złożyć w Tarnowie i świadectwo od Tow. św. Wojć. otrzymać. Tak też zrobiliśmy. Uczyłem się u organisty na fortepianie, następnie śpiewu ze śpiewnika dyecezanego wreszcie z kancyonału. w końcu próbowałem i organu. Piekleń też opłatki. posługiwałem w kościele przy chrzcie, towarzyszyłem księdzu gdy szedł zaopatrywać chorych, wtajemniczałem się w święte obrzędy;

Raz wracałem od organisty tuż przed północą do domu, późno bowiem skończyłem piec opłatki; poczciwa matka organisty pożyczyla mi latarki bo noc była ciemna, śnieg padał a wiatr świszcział złowrogimi melodyjami, gromadząc w niektóre miejsca nieprzebyte zasy śniegu.

Skołatany mój umysł nucił sobie wraz z świstem wichru grobowe melodye wigilij za umarłych których organista znakomicie mię wyuczył. Właśnie nuce sobie śpiew Ezechiasza króla śpiewany na miejscu 4. psalmu w Laudes żałobnym: „Ego dixi in dimidio dierum

meorum. vadam ad portas inferi“ W tej chwili jakiś wiatr złowieszczy gwałtownie zaświszcział, latarka zgasła znalazłem się wśród ciemności nowych i zasp śnieżnych, wiedziałem tylko iż stoję naprzeciw potoka tak zwanej „skarpy“ w której jakieś potęgi ciemności straszły ludzi przechodzących tędy w nocnych godzinach. Dreszcz przeszedł mi po żyłach, włosy kołkiem stanęły na głowie, ucułem woń jakby perfum których przecież we wsi nikt nie używał, a w głowie brzmiały mi słowa Ezechiasza: Ego dixi — Jam rzekł. w połowicy dni moich pójdę do bram piekielnych... Mój Boże pomyślałem sobie, Ezechiasz miał 40 lat i to nazywał połowicą dni, a ja tu dopiero zaczynam żyć, zaczynam się na organistę uczyć i śmierć czy też jeszcze gorsze jakie duchy zagładają mi w oczy;.. „od nagłej a niespodziewanej śmierci. zachowaj nas Panie“ szeptałem zdjawszy czapkę która już byłaby spadła, bo włosy stojące od strachu ją podnosiły, i tak przyszedłem do domu. nie wspominając o tej przygodzie nikomu. (C. d. n.)

## Rozmaitości.

**Ładna perspektywa.** Po dokładnem przejrzeniu zapisków naszych, przekonaliśmy się że 145 wyraźnie stu czterdziestu pięciu organistów, zalega z przedpłatą!

Dzisiejszy numer dajemy za pożyczane pieniądze!

Dłużnicy, czy Wy się nie wstydzicie? Chcielibyście ażeby dla Was pracować i jeszcze gazetkę za darmo Wam posyłać? Prosimy o jak najrychlejsze nadesłanie nam należytości inaczej każdego dłużnika wykażemy w gazecie.

Nie tędy droga Panowie do polepszenia bytu. Jeżeli się nie będziecie razem trzymać — jeżeli pismo Wasze upadnie możecie sobie zawczasu napisać na czole świadectwo ubóstwa. Nikt więcej nie zajmie się Wami bo nikt nie ma pieniędzy do wyrzucenia a wasze rodziny i następcy przeklinać Was będą żeście w opieszałości i bezmyślnem próżniactwie ducha żyli.

Upamiętajcie się i zapłaćcie co się komu należy jeżeli chcecie ażeby i Was nie krzywdzono i nie wyzyskiwano!

**Jaką odpowiedź na to dacie?** Większa część naszych księży, ba i niektórzy posłowie na Sejm, mówią że organisci wiejscy. mając wiele wolnego czasu, powinni się zająć rzemiosłem. Narzucać organistom chociażby rzemiosło, znaczy stan ten doprowadzić do zupełnego upadku. Muzyka i rzemiosło to dwa odrębne pojęcia, nie dające się w żaden sposób pogodzić. Gra na organie chociażby na wsi, wymaga lekkiej ręki, niezależności palców i delikatnego uczucia. Człowiek wykonywując rzemiosło, grając na organie lub na fortepianie nie może mieć biegłości. Nawet gry w najwolniejszym „tempie“ dobrze nie wykona, bo sztywne palce. bezwiednie biorą po kilka niepotrzebnych klawiszy. Oprócz tego, rzemiosło nie przyniesie organiscie wiejskiemu korzyści i uczyni z niego wielkie nic; nie będzie on dobrym rzemieślnikiem, a tem bardziej organistą. Do tego wszystkiego należy dodać, zakaz władzy uprawiania przez organistów jakiegolwiek rzemiosła.

O tem wszystkim już mówiliśmy a i pisma niektóre, znające zawód organistowski, nie dwuznacznie zdanie nasze poparły. Ale to wszystko upartym nie pomogło. Dlatego dzisiaj zabierając głos w tej sprawie, przy-

taczamy zakaz c. k. starostwa z Limanowej, wystosowany do jednego z naszych organistów, który naprawiał sobie zegarki, czem zarobił parę groszy na chleb dla dzieci. Oto wierny odpis zakazu. Limanowa dnia 5. września 1905. L. 19927. Do p. L. P. organisty w N.

Stwierdzono, że pan trudni się w przemysłowy sposób zegarmistrzostwem, nie posiadając ku temu uprawnień. C. k. Starostwo zakazuje przeto Panu wykonywania rzeczzonego rzemiosła z tem nadmnięciem, że w razie nie zastosowania się do niniejszego zakazu, do surowej odpowiedzialności pociągnięty zostaniesz. C. k. Starostwo. Podpis nieczytelny. Jakąż odpowiedź na to dacie wy, którzy zamiast zapłaty odsyłacie organistów do uprawiania rzemiosła? Starostwo ma słuszość, bo przestrzega ustawy do czego jest obowiązany także ksiądz biskup i organista. Dawne czasy minęły, władze państwowe czy krajowe zaprowadziły ład w kraju dla utrzymania porządku, i nic tu nie pomoże, odsyłanie organistów przez księży do łamania ustawy. Władze potrafią obronić ustawę, a wy księża dobrodzieje zapłaćcie organistom za ich pracę, dajcie im należną część z dochodów i majątków kościelnych, a nie rozkazujcie im przekraczać ustawy wykonywaniem rzemiosła, których się nie uczyli i czem odbierają chleb zawodowym rzemieślnikom. Oddajcie co cesarziemu cesarzowi a coboskiego Bogu,

**W Witkowie nowym** zawiadują parafią ks. Misyonarze. Ks. Superior jest tam administratorem parafii i organistą. Przy biedniejszych parafiach, utrzymuje się organistów, ks. superior, którego wygląd nie zdradza biedy, nie mniej innych księży tam się znajdujących, organisty nie trzyma. Nie tylko że sam odbiera chleb organistów, lecz przyjął dwóch chłopców, których uczy grać na organie, przysposabiając ich do służalstwa. Cała nauka trwa bardzo krótko, bo za ledwie rok i to przeplatana posługami. Jeden z tych uczniów ma wkrótce dostać posadę, drugi zostanie na miejscu, naturalnie bez żadnej pensji; będzie on grać na organie ks. Misyonarzom jak umie i będzie się im wystugiwać jedynie za wikt no i obietnicę zapłaty w... niebie.

Drugim nauczycielem na „Wojtków“ jest organista w Kamionce Strumiłowej. Pomimo nawoływań do zaniechania tego rzemiosła, w gazetce i na zebraniach, uczy on chłopców chociaż prawdę powiedziawszy, uczy ich na „chruniów“ sobie podobnych. Organisci tegoż dekanatu, nie uznając go kolegą, piętnują go. Strońmy od niego i ręki mu nigdy nie podajmy. Kto pracuje na szkodę naszego stanu, jest naszym wrogiem.

S.

**Kto żąda od Redakcji** odpowiedzi w sprawie osobistej, niech przyszłe znaczek pocztowy (markę) na odpowiedź. Inaczej listy zostaną bez odpowiedzi.

**Donoszą nam** że organista w Łężynach Klocek i organista w Kobylanach, są u księży posługaczami. Jeżeli bracie klocem, to idź do rzeźnika nie kalaj stanu organistowskiego. Tak czynić może człowiek nie posiadający ambicji a więc i zawodowego wykształcenia. Usprawiedliwienia tu niema. Jeżeli proboszcz żąda od organisty wypełnienia nie jego obowiązków, żądaniu należy stanowczo odmówić i wnieść zażalenie do Konsystorza. Organisci są obowiązani pracować nad swoim wykształceniem a nie wyługiwać się proboszczom.

**Jeden z księży proboszczów** diecezji tarnowskiej powiedział organistom: Wasz redaktor nie żyje, był on lutrem a gdy zachorował, nie chcąc się spowiadać, zeszedł z tego świata bez pojednania się z Bogiem. Dalej. Wszyscy ludzie, którzy ukończyli Uniwersytet, będą w niebie. Bóg wywyższając ich dla nauki, nie pomiesza ich z prostym ludem bo i w niebie są różnice. Odpowiedź, dla braku miejsca, damy ks. proboszczowi w przyszłości.

Na teraz prosimy ks. proboszcza o zaprzestanie rozsiwania fałszywych wieści, i też heretyckich.

**Dziennik Poznański pisze:** Tow. organistów pod opieką św. Wojciecha na Gniezno i okolice odbyło zebranie dnia 21 b. m. w Gospodzie wstrzemięźliwości w Gnieźnie. Z powodu nieobecności prezesa i wiceprezesa, załatwił takowe o godzinie 2 sekretarz p. Henke. Na przewodniczącego obrano ks. administratora Wacława Gieborowskiego z Duszna. — Po odśpiewaniu pieśni: „Bogorodzica Dziewica“ i odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, uwiadomił ks. przewodniczący zebranych, że odczyt ks. podkustoszego Siudzińskiego z powodu nagłych przeszkód urzędowych prelegenta, odbyć się nie może. Odczyt ten odłożono do przyszłego zebrania. — P. Drybański z Orchowa odczytuje z „Magister Choralis“: „Regulamin dla muzyki kościelnej, zatwierdzony przez Ojca św. Leona XIII, a wydany przez Kongregację Obrządków na dniu 24. września 1804 r. do biskupów włoskich“. Nad odczytem tym wszczęła się ożywiona dyskusja, mianowicie nad środkami ku podniesieniu śpiewu ludowego.

Następnie wygłosił ks. Gieborowski odczyt na temat: „Czy Grzegorz Wielki jest twórcą śpiewu gregoriańskiego?“ Dyrektor chóru tumskiego p. Gorzelniński miał wykład z teorii muzyki i to: „O akordzie septymowym“. Sekretarz przeczytał, objaśnił i uzasadnił trzy rezolucje, tyżące się najbardziej pięknych spraw stanu organistowskiego. Rezolucje te po dłuższej dyskusji przyjęto jednogłośnie.

Ks. przewodniczący odnawia wniosek dawniejszy, ażeby na przyszłe zebranie wszyscy członkowie przynieśli spis wykonanych w ostatnim kwartale w swych kościołach utworów, pieśni lub preludii. Sekretarz stawia wniosek ażeby po przyszłym zebraniu odbył się znów dowolny popis w grze organowej. Oba wnioski przyjęto.

Na członków zgłosili się i przyjęto pp. Zygmunta Rogozińskiego z Targowejgórki, Władysława Ciężkiego ze Stawu i Józefa Lipińskiego z Trłaga. Na zebraniu było obecnych: 1 członek honorowy, 13 członków czynnych i jako goście p. dyrektor Gorzelniński i p. Janiszewski, organista z Żernik. Uniewinniło się 7 członków. Bez uniewinnienia nie przybyli pp.: prezes Jasiński z Witkowa, Jędrzejak z Imielna i Rytlewski z Graboszewa. Przyszłe zebranie odbędzie się 25 września b. r. Na takowem będą odczyty ks. Studzińskiego i Gieborowskiego oraz wykład p. Gorzelnińskiego.

Okrzykiem na cześć prelegentów zakończono zebranie, które wszystkich obecnych wielce na duchu podniosło, o godzinie 5.

**Trzy rezolucje** przyjęte na ostatnim zebraniu Tow. organistów pod opieką św. Wojciecha na Gniezno i okolice.

W pierwszej zanoszą panowie organisci do Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza najuniżeńszą prośbę o łaskawe wydanie polecenia do czynników, przy obsadzaniu posad organistowskich rostrzygających: 1) ażeby na przyszłość przy obsadzaniu posad organistowskich w obrębie archidiecezji tych pochodzących, a dopiero w braku tychże sięgnięto do kandydatów z innych dzielnic; 2) ażeby kandydatów z innych dzielnic pochodzących wogóle tylko wtedy uwzględniano, jeżeli się okażą świadectwem z egzaminu przed komisją egzaminacyjną w Poznaniu lub Gnieźnie złożonym.

W drugiej wyrażają najuniżeńszą prośbę, ażeby Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz najłaskawiej sprawę akcydensów jednolicie uregulować i przepisać raczył, ile za msze św. pogrzeby i śluby, organista procentowo od pobranej przez księdza proboszcza kwoty pobierać ma prawo. Pożądaniem by było, ażeby akcydensa, przynajmniej za pogrzeby i śluby — tak jak się

teraz już w niektórych parafiach ku ogólnemu zadowoleniu praktykuje — organiście wprost od interesowanych parafian ściągnąć było wolno.

W trzeciej prośbę Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza: 1) by wpływem swoim wyjednał u rządu uregulowania dotacji posad organistowskich i znaczne pensyi ich podwyższenia w sposób taki, w jaki już uregulowano dochody proboszczowskie; 2) spowodował czynniki, przy unormowaniu pensyi i innych dochodów organistowskich miarodajne, do znacznego tychże dochodów w najkrótszym czasie podwyższenia.

Rezolucye te wysłane zostaną do księdza Arcypasterza 25. września. Aż do tego czasu powinni nadesłać podpisy wszyscy organiści na ręce sekretarza p. Hankego, Gniezno ulica Tumaska 6.

**P. Rudolf Haase** organmistrz ze Lwowa, ustawił zeszłego miesiąca piękny organ w Wolance, obok Jarosławia. Organ ten jest wykonany systemem pneumatycznym o dwóch manuałach i pedale, na 16 registrów pełnych, nie kombinowanych i 12 pomocniczych. Registry są następujące: Manuał I. Pryncypał, 8' Burdun, 16', Gedekt 8'. Flet o-twarty, 8', Gemshorn 8' Fletrawers 4' Oktawa 4. Mikstura  $2\frac{2}{3}$  trzyczędowa. Manuał II. Pryncypał skrzypcowy 8' Flet amabilis 8' Salcyonale 8' Voxceleste, Dolce 4: Pedał: Subbas 16' Pryncipalbas 8' Violoncello 8' Kolektywy: połączenie Manuału I z II Ped. z Manuał. I i II, łącznik Oktawy z Diskantem w drugim Manuale, nadto połączenia: Piano, Mezzoforte, Forte, Fortissimo, Crescendo i Decrescendo. Wszystko to odnosi się do obydwóch Manuałów i Ped. Dalej. Kombinacja registrowa i szafa ekspresyjna w której mieści się cały drugi Manuał, Anulator czyli pneumatyczne pedału ciśnienie t. j. gdy się gra pełnym organem, i pedał jest cały złączony, za dotknięciem się klawiszy drugiego Manuału, głosy silniejsze znikają w Ped. zostają tylko słabe. Takie urządzenie należy do najnowszych wynalazków.

Cały organ jest prześliczny, intonacja głosów nie zostawia nic do życzenia i tak jest miłą, że zadowoli najwybredniejsze ucho.

Cała budowa organu jest wykonana bardzo starannie i z doborowego materiału. Struktura wykonana jest w stylu gotyckim, z stołem grającym na przodzie. Za tak starannie wypracowane dzieło, składam tę drogą p. Haasemu podziękowanie. Czynię to również dla zachęcenia naszego Duchowieństwa i Kolegów, do popierania przemysłu krajowego. Firma p. Haasego, dała dowód, że nie tylko można jej zaufać, ale stała się groźnym konkurentem zagranicy, która wyciąga z naszego kraju wiele pieniędzy darząc nas, czem jej się podoba. A my na to otwożywszy gębę, mówimy że co tańsze to i lepsze.

Powiada się, że u nas w Galicyi namnożyło się organmistrzów, jak grzybów po deszczu, prawda, że niektórym z nich wiele brakuje, ale popierajmy ludzi zdolnych którzy jedynie przemysł krajowy, przy pomocy ludzi dobrej woli mogą podnieść.

Nie wysyłajmy więc pieniędzy za granicę, kiedy w kraju bieda, nie dopuszczajmy do siebie wyrobów cudzych kiedy mamy nasze własne, chciejmy tylko zaufać firmie krajowej, która pracą i potem wybiła się na pierwsze miejsce, ona nas w zupełności zadowoli a tem przyczynimy się do podniesienia dobrobytu w kraju. Organiści jeżeli ktoś potrzebuje informacji w sprawie organów niech się uda do p. Haasego we Lwowie ul. Pijarska l. 7. ktoby zaś chciał zobaczyć ten piękny organ, może to uczynić jadąc do Wolanki ad Borysław.

*J. Gąsiorowski.*

Wymieniony organ, faktycznie nazwać można „cackiem“. P. Haase zasłużył na zupełne uznanie. Widocznie p. Haase zdobywając sobie czem raz więcej wziętości

stara się o czem raz doskonalsze dzieła. Mały a melodyjny organ ustawiony niegdyś w kościele św. Antoniego we Lwowie, dowodził, że mistrz odróżniając się od innych, będzie kroczył drogą postępu. Nadzieja nie zawiodła, świadectwem tego jest właśnie omówiony organ w Wolance. Szczęść Boże pracy i wyrobom krajowym.  
*Red.*

**O dziełku profesora O. M. Żukowskiego „Czas“** pisze: Muzyka kościelna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i reforma Grzegorza W. Szkic historyczny. Lwów, 1904 (Gubrynowicz i Schmidt). Str. 62. - Książka niewielka, ogromnie pouczająca, bo traktuje o przedmiocie bardzo ciekawym, a niestety mało znanym. Młody profesor umiłowany muzykę, pragnie ją i teoretycznymi studjami należycie zgłębić i opanować. Nie pierwszy to jego krok na tem polu. Dał się już poznać drobnym przyczynkiem do dziejów choreografii i muzyki w Polsce, rozprawą „O polonezie“. (Czerniowce. Księgarnia uniwersytecka H. Pardiniego). Praca niniejsza, pomyślana i przedsięwzięta na większą skalę, jakkolwiek tworzy dla siebie oddzielną całość, jest tylko wstępem i podkładem historycznym większego dzieła, którego celem — jak zaznacza sam autor w przedmowie — „będzie zastanowienie się nad sposobem i środkami poprawy i podniesienia muzyki i śpiewu kościelnego“. W pierwszej części swej pracy kreśli p. Żukowski historię śpiewu kościelnego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, podaje charakterystykę, znaczenie i zadania muzyki w kościele, popierając wszędzie swe sądy słowami Ojców Kościoła. tudzież wielu poważnych uczonych świeckich, historyków i zwolenników muzyki. Część ta obejmuje pierwsze, najdawniejsze wieki chrześcijaństwa do połowy IV. wieku, to jest do wystąpienia św. Ambrożego.

Część drugą poświęcił autor temu wielkiemu reformatorowi i krzewicielowi muzyki kościelnej. Podawszy krótki życiorys św. Ambrożego, jasno i jędrnie wyklada, na czem polega reforma jego, oparta na wzorach greckich systemów muzycznych, daje wyrazistą, jasną charakterystykę tego nowego „śpiewu ambrozyjskiego“, obraz jego rozwoju, współzawodnictwa niejako z odmianą jego „śpiewy medyolańskie“ i rozszerzenie się w świecie chrześcijańskim przy pomocy głównie św. Augustyna, przyjaciela i żarliwie naśladowcy Ambrożego.

Rozdział trzeci obejmuje reformę śpiewu ambrozyjskiego przez papieża Grzegorza W. Polega ona nie tyle na zmianie dotychczasowego systemu, ile na zorganizowaniu i usystemizowaniu śpiewów, na zebraniu i ugrupowaniu ogromnego materiału, skażonego z czasem licznymi naleciałościami i wpływami obcymi. To główna treść reformy Grzegorza i zasługa wielka, gdy się weźmie pod uwagę ogrom materiału, który jedna ręka skupiła i opisała p. t. „Antiphonium cento.“ Sama treść i charakter pieśni nie jest dziełem Grzegorza, to każe autor za Ambrożyum uważać za „rozwijający się sam z siebie kwiat z pierwszych wieków Kościoła, za prawdziwy, czysto chrześcijański śpiew ludowy“. — Po tem następuje szczegółowy i fachowy rozbiór antyfonariusza, przegląd jego cantus i tonus, historia jego rozwoju, zmian i wreszcie podziału na dwa rodzaje śpiewu gregoryjskiego: accentus concentus, zachowane do dziś w Kościele.

Najciekawszym jest rozdział czwarty, kreślący losy śpiewu gregoryjskiego w Europie w VII i VIII w. i następnie pierwsze próby śpiewu w języku narodowym. Autor po krótko, ale treściwie i systematycznie streszcza dzieje jego wśród Anglosaksonów w W. Brytanii gdzie szczytu rozwoju dosięga przez założenie w roku 674 staraniem biskupa Benedykta klasztoru Weremouth i pierwszej szkoły śpiewu kościelnego dla całej północnej Angli. Przechodząc do Galii, podkreśla autor wielkie zasługi około rozszerzenia i wykształcenia muzyki kościel-

nej — Karola W., wielkiego jej zwolennika i protektora. Z Francji przenosi się śpiew gregoriański dalej i do Hiszpanii, gdzie także zyskuje zupełne prawo obywatelstwa. Francja jednak wycisnęła na nim swoje piętno indywidualne, stworzyła nowy tak zwany cantus planus. — Część ostatnia rozdziału poświęcona jest klasztorowi w St. Gallen i jego sławnym mężom, a zwłaszcza Notkerowi Balbulusowi, który, idąc za przykładem jednego z mnichów z pod Rouen, wprowadził t. zw. sekwencye i podkładanie tekstów, dając w ten sposób pierwszy początek „pieśniom“ kościelnym. Autor podaje historię „sekwencyi“ zmiany, jakim one ulegały i nowacye mnicha z St. Gallen Tuotila, wprowadzone później i do innych śpiewów kościelnych. W końcu przechodzi p. Ż. do pierwszych prób śpiewu narodowego naprzód w Niemczech, następnie i w innych krajach; a także słowiańskich i daje parę przykładów jak czeską pieśń Hōspodine pomilujmy, przyczem przytacza sprzeczne sądy o jej powstaniu i wieku Bobowskiego i Polińskiego. Wspomina też pieśń staropolską Bogarodzica. Wartoby, by p. Ż. zajął się bliżej w swem przyszłym dziele temi dwiema pieśniami, posłużyłyby mu niemało w tym względzie prace prof. Brücknera, Nehringa Bruchnalskiego, także Gebauera i Vondraka w Czechach. Ostatnie słowa poświęca autor pierwszym zarodkom harmonii, starożytnej symfonii i jej przeobrażeniom aż do wystąpienia mnicha flandryjskiego Huchalda jego „organum“ — do nowej w dziejach muzyki kościelnej epoki, która i u nas wydała szereg głośnych i zasłużonych ludzi, jak: Marcin Leopolita, Krzysztof Bork, Tomasz Szadet Waclaw Szamotulski, Zieleński i Gomółka. Bliższ zaznajomienie społeczeństwa polskiego ze znaczeniem i rolą w historii muzyki kościelnej tych, prawie nieznanych postaci, byłoby także bardzo wdzięczną pracą, a nie mniejszą zasługą. Cała praca p. Żukowskiego, choć zatytułowana szkicem tylko, zdradza obszerne i gruntowne przygotowanie autora, rozległe wiadomości fachowe, wielkie zamiłowanie do przedmiotu, a zwłaszcza szeroką znajomość literatury swojej, zarówno starszej, jak i nowszej, tak pisarzy naszych, jak i obcych.

**Dwiadujemy się**, że przy kościele Maryi Magdalenny we Lwowie zaszła zmiana. Na mniejsze zdolniejszego organisty, przyjęto jakiegoś miernotę. Stać się to miało z woli ks. Arcybiskupa, litującego się nad biedakiem obarczonym rodziną.

Ks. Arcybiskupowi za czułe serce cześć, ależ znowu my mamy organistów zdolnych, biednych i potrzebujących dzieci posyłać do szkół. Oni powinni mieć pierwszeństwo. Parafia wymieiuona jest we Lwowie jedna z tych, gdzie organistą probosz się niewysługuje, organista nie znający dokładnie swojej rzeczy, będzie chciał usłużnością to nagrodzić i zepsuje stosunki raz na zawsze.

Najlepiej byłaby syna organisty uczęszczającego do gimnazjum wziąć do „Małego Seminarium“ zaś organicie pomóż znaleźć posadę odpowiednią jego zdolnościom i wiedzy, tembardziej że parafia Maryi Magdalenny we Lwowie. zawsze miała zdolniejszych organistów.

**Skutki uczenia na organistów.** Jeden już stary kolega był na posadzie obok Suchy ten uczył grać chłopca, który twierdził iż pragnie nauczyć się zagrać kilka pieśni dla swojej rozrywki. Za 100 K. nauczył go organista trochę grać ot jak to zwykle bywa jednym palcem; poznał przy tem trochę nut. Wieśniak ów będąc zamożnym, umiając trochę grać, spowodował wydalenie swego nauczyciela z posady, który musiał włóczyć się po żebrach Z początku chodził do organistów, potem po plebaniach i domach wieśniaków, aż wreszcie umarł z głodu.

Najlepiej na tem wyszedł ks. proboszcz; przyjął on nowo upieczonego organistę wieśniaka, zamożnego, nie-

dbającego o utrzymanie, więc organistówkę wydzierza wił komitetowi kościelnemu dla księdza wikarego za co pieniądze zabierał do swojej kieszeni.

Dajcież więc raz spokój temu uczeniu, bo tem sobie szkodzicie. B.

**Czy posiada** który z pp. organistów rocznik „Muzyka kościelna“ z r. 1888 wydany przez ks. Suszyńskiego i czy mógłby takowy na krótki czas wypożyczyć?

Prosimy Kolegów posiadających wymieniony rocznik o łaskwą odpowiedź do naszej Redakcyi.

**Memoryał** do Posłów Rady Państwa wysłany.

W krótkce ma się zebrać we Lwowie Komitet organistów, w celu naradzenia się i wygotowania memoriału do Rzymu do Ojca św. i kongreacyi św. Obrzędów i dostojników kościelnych.

Komitet zastanowi się czy ma wysłać deputacyą do Rzymu z memoriałem, czy też odesłać go pocztą.

**Jak widać**, organistów wyszkolonych jest tyle iżby nie brakło ich by jeden grał a drugi śpiewał. Byłoby dobrze gdyby i nam przeznaczyli organistów pomocników. Wielu „niby Kolegów“ robi nam wstyd podając się do rozmaitych czasopism, w celu wyszukania posad jak n. p. wiele takich ogłoszeń można znaleźć w „Niedzieli“

Organista skarżąc się na biedę przed parafianinem ten mu pokazuje w gazetce Niedzielnej iż tu się jeden zgłasza o posadę a panu jak się widzi, może odejść a będzie ich tu dziesięciu. I tego jeszcze do naszej nędzy potrzeba? Takiej samej odpowiedzi można się spodziewać od ks. proboszcza. R.

**Żelaza do pieczenia opłatków** pojedyncze i podwójne wykonuje Jan Kwoka w Podegrodziu p. loco obok Nowego Sącza.

**Kol. W. K. S.** Listu tego ogłosić na razie nie możemy. Zarzuty są tu poważnej natury, a świadków Kolega nam nie podał. Prosimy o podanie nam świadków bo niech ceny się narażać na nieprzyjemności i zniesławiać kogo kolwiek. Chociaż wiemy że tak się dzieje, jednak musimy być przygotowani na wypadek procesu.

**Kol. J. w Żurowie.** Każdy niech siebie broni.

**Cztery pieśni do Matki Bożej** za 2 k. 50 hal. Muzyka kościelna (dziełko historyczne) za 1 k. są do nabycia u Prof. O. M. Żukowskiego w Cieszynie ul. Sydonii l. 12 Dla ep. Organistów 20<sup>o</sup>/<sup>o</sup> opustu.

## Język liturgiczny w kościele.

Dokończenie.

Aby nieszporów nie można śpiewać w języku narodowym, musiałyby one według dotychczasowych dekrétów Stolicy św. być liturgiczne, a do tego uroczyste. Że nie są takimi, na to mamy dowód w dekr. s. Kong. obrz. z 29. 1884 grudnia orzekającym, że w kościołach parafialnych officyum dnia jednego, można zastąpić innem officyum i bardzo słusznie, boć przecie nie można wymagać od ludu ani od chóru, aby miał brewiarze i umiał je odmawiać. Jakże więc w obec tego można nazwać nieszpory kościołów parafialnych, które Nieliturgicznie, bo nie według rubryk brewiarzowych, mogą być odprawione i rzeczywiście się odprawiają — nieszporami liturgicznymi? Czy nieszpory w naszych kościołach parafialnych odprawiają się tak, jak się powinny odprawiać w katedrach i t. p. z zachowaniem wszystkich rubryk i ceremonii i przez liturgikę przepisanych? Czy to jest nawet możebne? A więc jakże je można nazywać liturgicznymi? A gdyby nawet niemi były, jak nie są, czy one są uroczyste? Jakże więc naciągnąć do nich można przepisy o nieszporach liturgicznych i uroczystościach

i być zdania, że powinny być śpiewane po łacinie? Do-  
 kąd tedy Stolica św. nie nakaze odprawiać nieszporów  
 w kościołach parafialnych i to liturgicznie i uroczystie,  
 nieszpory kościołów parafialnych, nawet tych do któ-  
 rych wprowadzono niestety (co za barbarzyństwo!) język  
 łaciński. będą tylko prywatnem nabożeństwem, w odpra-  
 wianiu którego, gdy się rozchodzi o język Kościoła św.  
 najzupełniejszą zostawia swobodę i ani nie myślał nigdy  
 nakazywać w nich języka łac. Niczego nie dowodzi po-  
 woływanie się na przykład Francyi Włoch i Niemiec, bo  
 skoro tam w kościołach parafialnych nieszporów wcale  
 nie odprawiają, to jakże może być mowa o tem, czy są  
 liturgiczne lub nie i w jakim języku?

Na Ślązku nie ma w polskiej części ani jednego  
 kościoła, w którymby odprawiano nieszpory po łacinie  
 owszem wszędzie. nie wyłączając miast, odprawiane  
 bywają nieszpory od dawien dawna po polsku. W Kró-  
 lestwie nieszpory śpiewają i po łacinie i po polsku. Da-  
 wniej śpiewano z małemi wyjątkami po polsku, ale gdy  
 za Aleksandra III. rząd chciał wprowadzić nabożeństwo  
 dodatkowe po rosyjsku w ten czas zaczęto wprowa-  
 dzać łacińskie nieszpory. (Nie ma złego coby na dobre  
 nie wyszło.) Że tak się rzeczy mają wiedziałem już da-  
 wniej z opowiadania, dopiero przed laty mniej więcej  
 sześciu rozpoczęto w Płocku dla osobistych ambicyjek  
 (podobnie jak X. Dr. M. pisze tę rozprawę) kompozy-  
 torskich pewnego Cecylianisty, kampanię przeciwko śpie-  
 wowi polskiemu w kościołach. Jakże w obec tego wy-  
 gląda emfatyczne zapewnienie: ależ tam nawet z imie-  
 nia nie znają nieszporów polskich, tam wszędzie śpiewa-  
 ją nieszpory od niepamiętnych czasów po łacinie? Ale  
 może większą wartość będzie miał dowód stąd czerpany  
 przeciwko mnie, że X. Arcyb. w liście swym. o nieszpo-  
 rach polskich nie wspomina ani jednym słowem. To pra-  
 wda, ale mówi tak: „zaczęto zwalczać stary, chwalebny  
 i wszędzie rozpowszechniony zwyczaj śpiewania publi-  
 cznie w kościołach tak wśród Mszy św. jak i poza Mszą  
 św. pewnych psalmów, hymnów w języku narodowym.

A kiedyż to śpiewa się poza mszą św. psalmy, hy-  
 mnymy w języku ojczystym jak nie w nieszporach. A gdy X.  
 Arcyb. wyraźnie powiada, że tylko podczas mszy św. z  
 asystą nie wolno śpiewać po polsku, a wśród innych  
 wolno, a tem bardziej wolno na procesyach i t. d. to  
 jakiejże regule sprzeciwia się jeżeli w tem obejmuje i  
 nieszpory? Do ostatnich lat znawcy śpiewu kośc. (tacy  
 jak X. Dr. M.) znający istotę przymiotów i piękności litur-  
 rgii łacińskiej w szczególności a w ogólności warunki  
 prawdziwie Bogu miłe i budujący nabożeństwa kościel-  
 nego a takich pomiędzy duchowieństwem i świeckimi  
 było przed r. 1897 i jest wielu, nie widzieli w nieszpo-  
 rach polskich aż wstrętne makaronizmu. a Biskupi w  
 pierwszym rzędzie do tego powołani aby wstrętne rzeczy  
 niegodne miejsca św. usuwali, nie widzieli w nieszporach  
 polskich żadnego nadużycia i nie widzą. (Bo im dobrze  
 z tem, z huśta się 3 psalmy, lud myśli że tak trza, a ra-  
 czej myśli więcej o swej biedzie, czasem o polityce.  
 Śpiewanie nieszporów polskich jest więc rzeczą dobrą  
 chwalebłą i dozwoloną (przez X. Dra. M.) i wolno wo-  
 bec tego każdemu podzielać raczej słuszne zdanie tych,  
 którzy ohydy w nieszporach polskich nie widzą a raczej  
 widzą je w nieszporach łacińskich z barbarzyńską akcen-  
 tuacją artystów i artystek chórowych.

Zarzut, iż lud rzeczywiście się żali na usuwanie nie-  
 szporów polskich. nie jest wcale śmieszny ani niepra-  
 wdziwy, od niejednego duszpasterza słyszałem. iż na wia-  
 domość o tem, że mają być nieszpory polskie usunięte,  
 uparafiańskie mówili, że na klęczkach pójda do X. Biskpa

aby raczył zostawić nieszpory polskie. (Zbuntowali lud  
 do tego kroku księży, czasem organisci. którzy sobie nie  
 mogli dać rady z łac. nieszporami.) Nie przeczę, że i  
 bez nieszporów polskich lud ma dosyć sposobności do  
 śpiewania po polsku, ale czy z tego wynika, iż mu trze-  
 ba odebrać jedną jeszcze sposobność do tego, to jest  
 nieszpory? Czy zaś wypada posądzać lud, iż mniema, że  
 gdy się do woli i do sytu wyśpiewał, uczynił temsamem  
 zadość wszystkim obowiązkom religijnym, że inaczej  
 lub więcej modlić się już nie potrzebuje? Odpowiem że nie  
 bo gdyby tak było, to pobożność ludu nie uratowałyby  
 ani nie podniosły nawet nieszpory łac. tembardziej, że  
 one wcale ludu do kościoła nie ciągną, owszem od niego  
 odstręczają. Jest to fakt, nie dający się zaprzeczyć, że wpro-  
 wadzenie nieszporów łacińskich odstręczyłoby lud wier-  
 ny od uczęszczania na nieszpory. Na zakończenie dodam,  
 że uwagi o śpiewie polskim podczas nieszporów pody-  
 ktowała mi tylko (pycha) miłość Zakonu Chrystusowego  
 który jednak nie polega na łacińskich i że będę bardzo  
 wdzięczny, jeżeli mię kto przekona, że jest obowiązkiem  
 z woli Kościoła św. płynącym, nieszpory łacińskie to i-  
 dla którego urzeczywistnienia wszystkie siły wyteżyć  
 trzeba, że nieszpory łacińskie tylko a nie polskie są mo-  
 dlitwa godną naszych świątyń i Pana Zastępów. X. Dr. M.

## Ogłoszenia.

### Kilku organistów poszukuje posad.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcyja Głosu Organistowskiego.

#### Śpiewnik kościelno-katolicki

śpiewnik mały (słowa do pierwszego)

Pastorałki

ś. p. Rychlinga są do nabycia w księgarni

**A. PIWARSKIEGO**

ul. św. Jana 1. 3 w Krakowie.

Cena śpiewnika dużego 5 kor., w oprawie 6 kor.  
 małego z przesyłką 60 hal. Pastorałek 3 kor.

### FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM

Mieczysława Janiszewskiego

we Lwowie ul. Szpitalna Nr. 36 a.

Wykonuje organy z całą sumiennością i aktualno-  
 ścią według najnowszych systemów: pneumatyczne, sto-  
 żkowe i listewkowe po cenach najumiarkowańszych i na  
 spłaty. Przyjmuje także reperacye i strojenia w kraju i  
 za granicą. Jako były współpracownik firmy śp. Śliwiń-  
 skiego wykonuje harmonium według jego metody, znane  
 z dobroci w kraju i zagranicą, zaś gotowe są zawsze na  
 składzie.

### FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM

znanego organmistrza

**Rudolfa Haasego we Lwowie**

obok szpitala  
 powszechnego.